№ 19 2 LIPCA 1927

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego

Przed kilkunastu i kilkudziesięciu laty niejednokrotnie podnoszony był spór o wartość narodową i społeczną wielkiej naszej poezji emigracyjnej. W dążeniu do zdobycia prawdy realnego bytu politycznego, lub też — co częściej — w obawie przed niebezpieczeństwem nadmiernego rozrostu ducha narodowego, nie dającego się pogodzić z nędzą i małością niewolnego istnienia — nie wahano się rzucać oskarżenia, że nie mogą być dobrymi wychowawcami narodu ci, którzy tak często pożaru własnych serc nie umieli odróżnić od wyczekiwanego pożaru walki o wolność.

I niewątpliwie w oskarżeniu tem była pewna doza słuszności. Były momenty w naszej historji ostatniego stulecia, w których istotnie „duchem Bożym“ byliśmy „pijani“, czerpiąc z tego pijaństwa zarazem „wielkość i śmieszność“ pokoleń, dla których „ustały bić godzin zegary, duch nie miał czasu, a czas nie miał miary“ i które w wielkiem „słonecznem“ zaćmieniu głowy przyzwyczajały się, według słów Norwida, „barki wyrzucać do góry za lada gwiazdką ze złotemi pióry — za sny nieść jaw“.

Lecz były także i inne momenty. Były chwile, w których stawaliśmy się „z ducha wytrzeźwionymi czcicielami pieczeni“, w których przestawaliśmy „o miecz prosić tak, jak o jałmużnę“, a cały nasz wysiłek wkładaliśmy w to, by „czas nasz uzgodnić z ziemi zegarami“.

Niebezpieczeństwa, płynące z tych drugich momentów, były, naszem zdaniem, groźniejsze dla sprawy naszej przyszłości państwowej, niżeli nawet okresy „słonecznych“ zaćmień i „Bożego“ pijaństwa. Lecz dzisiaj spór o to przeszedł już z dziedziny zagadnień, mających praktyczne znaczenie wychowawcze dla narodu, do dziedziny spokojnych rozważań historycznych.

Została jedna niezaprzeczona prawda. Z naszej wędrówki po bezdrożach niewoli wyszliśmy wzbogaceni o skarb nieoceniony: o wielką literaturę narodową. „Gdyśmy zstąpili z życia Kapitolu w porozbiorowej doliny otchłanie“ — byliśmy słabymi naśladowcami obcych wzorów. Dzisiaj — jesteśmy spadkobiercami niezmiernego bogactwa duchowego, stanowiącego podstawę dla długiej i wytężonej pracy wieków.

Znaczenia tego faktu nie osłabią utyskiwania na zbyt narodowy charakter tej literatury. Nie na pokaz dla obcych, nie dla zewnętrznej chwały, ale przedewszystkiem dla potęgowania ducha własnego narodu służyć ma literatura.

I to zadanie wielka nasza poezja emigracyjna wypełniać będzie w odrodzonem państwie, tak jak wypełniała je w dobie niewoli. Poruszając serca i sumienia narodu, chronić będzie długie pokolenia polskie przed martwotą i zasklepieniem ducha, przed skarłowaceniem i małostkowością idei narodowej.

Cześć dla tych wielkich twórców, którzy, według wspaniałego określenia w przemówieniu Marszałka Piłsudskiego w Krakowie, królom są równi, bo tak jak oni stali się „głazami na gościńcu naszej historji“, symbolami, zamykającemi w sobie jedną kartę dziejów własnego narodu — jest najistotniejszem wskazaniem dbałości o przyszłą wartość ducha narodowego w Polsce.

To też w momencie uroczystego sprowadzenia do kraju zwłok Wielkiego Wieszcza — jednego z dwuch naszych Królów Duchów — jasno musimy zdawać sobie sprawę, że uroczystość ta to coś więcej, niżeli wypłacenie się z długu w stosunku do jednego z Wielkich Synów Ojczyzny.

Juljusz Słowacki za młodu marzył wprawdzie, by w polskim Westminsterze znalazło się dla niego miejsce w kąciku poetów, w wieku dojrzałym martwił się myślą, że Bóg „nieznane gotuje mu łoże“, w ostatnich jednak latach przed śmiercią troski te były mu obce. „Lecz mi teraz wystarczy mały ziemi kątek, gdzie w deskowej się muszli zawrę i utonę“ — pisał o sobie w swych „dniach przedostatnich“. Jest w tych słowach wielka prostota, dojrzałość i zarazem pokora prawdziwej wielkości, świadomej, iż już nie potrzebuje sobie „wzrostu przymnażać“, ani też podnosić własnej wartości „kolumnową strażą“ nad „wielką pustką grobów i milczącą garścią popiołu“.

Wielkości Juljusza Słowackiego nie pomnoży katedra wawelska. Uczczenie jego zwłok przez naród nie dla niego już zostało dokonane. Zostało ono dokonane dla teraźniejszego i dla przyszłych Polski pokoleń, ma ono na celu stwierdzenie, iż odrodzona Polska zdolna jest czuć i rozumieć, że kult prawdziwej wielkości ducha jest jedną z podstawowych zasad nieśmiertelnego trwania i rozwoju narodu.

Bolesław Srocki

Fikcja solidarności międzynarodowej proletarjatu

Hasło powszechnej solidarności proletarjatu wszystkich krajów należy do najbardziej zużytych, najbardziej nieszczerych, a zarazem najbardziej fałszywych i niezgodnych z rzeczywistością punktów programowych współczesnego socjalizmu. Zostało ono odziedziczone w spadku po twórcach t. zw. socjalizmu naukowego i utrzymuje się siłą tradycji i bezwładu myślowego, który tak często jest charakterystyczny dla ruchów masowych, chociaż warunki realne życia mas pracujących w świecie kapitalistycznym uległy radykalnej zmianie od czasów Manifestu Komunistycznego. Ażeby udowodnić niezgodność koncepcji solidarności całego proletarjatu światowego z rzeczywistością, staniemy na gruncie t. zw. materjalizmu historycznego czyli doktryny, głoszącej wszechwładną rolę czynnika ekonomicznego w dziejach, jakkolwiek piszący te słowa bynajmniej tego stanowiska nie podziela. Ponieważ jednak idea wspólnoty zasadniczej interesów klasy pracującej wszystkich krajów została logicznie wyprowadzona z założeń materjalizmu historycznego, przeto fałszywość jej nie będzie ulegała żadnej wątpliwości, jeżeli operując metodą marxowską wykażemy, iż w rzeczywistości interesy żywotne warstw pracujących w poszczególnych krajach są ze sobą częstokroć sprzeczne, ale nawet że w pewnych—i to dla kapitalizmu światowego najważniejszych krajach—interes proletarjatu pokrywa się z interesem burżuazji.

Wypada zaznaczyć, iż w czasie, kiedy Karol Marx formułował zasadę solidarności całej klasy robotniczej, fakty naogół dawały się pogodzić z tem hasłem programowem. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia młody kapitalizm europejski przechodził fazę początkowej akkumulacji, dokonywującej się z natury rzeczy kosztem mas pracujących. Wyzysk tych ostatnich nawet w krajach przodujących pod względem rozwoju gospodarczego, jak Anglja i Francja, występował w formach dziś możliwych jedynie w stosunku do ras kolorowych. W ówczesnych warunkach powiedzenie Marxa, iż proletarjat nie ma nic do stracenia, prócz kajdan, odpowiadało najzupełniej istotnemu stanowi rzeczy.

Od czasu jednak jednak, kiedy „Kapitał" Marxa ujrzał światło dzienne, dokonała się ewolucja stosunków społeczno-gospodarczych w kierunku zgoła odmiennym, niż to przewidział twórca nowoczesnego socjalizmu. Ogólne położenie mas pracujących w głównych państwach kapitalistycznych zamiast stałego pogorszenia doznało daleko idącej poprawy. Fakt ten da się stwierdzić nietylko w krajach, mających silny ruch socjalistyczny, ale także w krajach, w których, jak w Anglji, aż do początku bieżącego stulecia lub w Stanach Zjednoczonych aż do chwili obecnej, o żadnym poważnym ruchu „klasowym" warstw robotniczych nie było mowy. Ten rozwój nietylko zadał kłam całej „Verdendungstheorie", ale co więcej stworzył w krajach, przodujących pod względem rozwoju kapitalistycznego, prawdziwą solidarność interesów pomiędzy burżuazją a proletarjatem, a natomiast ostre przeciwieństwo interesów pomiędzy klasą pracującą tych krajów a resztą proletarjatu.

Zjawisko to objektywnie najsilniej występuje w W.Brytanji, która jest obok Stanów Zjednoczonych najsilniejszym filarem kapitalizmu światowego. Podczas, gdy jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wyzysk mas pracujących przez kapitalistów był tak niesłychany, iż groził wręcz zwyrodnieniem rasy, w drugiej połowie XIX w. nastąpiła tak radykalna zmiana na lepsze, iż pomimo olbrzymiego wzrostu liczebnego, absolutnego i relatywnego (w stosunku do innych warstw społecznych) proletarjatu brytyjskiego, jego stopa życiowa podniosła się na poziom wyższy, niż w jakimkolwiek innym kraju Europy. Rezultat ten wynikł z działania dwóch czynników, gospodarczego i politycznego, pomiędzy któremi zresztą zachodzi ścisły związek. Czynnikiem gospodarczym był niesłychany rozkwit kapitalizmu angielskiego, czynnikiem politycznym—imperjum brytyjskie, będące podłożem naturalnem dla owej ekspansji kapitalistycznej.

Kolosalny rozwój kapitalizmu brytyjskiego w dziedzinie przemysłu, handlu i obrotu pieniężnego szedł w parze z zupełnym upadkiem rolnictwa. W rezultacie dziś W. Brytanja produkuje ilość środków żywności, wystarczającą zaledwie na wyżywienie ludności przez dziesięć tygodni w roku. Cała reszta, a więc z górą $^4/_5$ potrzebnych środków spożywczych musi być sprowadzona z zewnątrz. Do tego dołącza się wzrastający stale import surowców, niezbędnych dla przemysłu brytyjskiego. W rezultacie widzimy olbrzymi deficyt brytyjskiego bilansu *handlowego*, obracający się w latach po wojnie światowej około sumy pół miljarda funtów szterlingów rocznie (z górą 20 miljardów złotych według kursu obecnego). Wartość eksportu angielskiego, składającego się w małej części z surowców (głównie węgla), w przeważnej części zaś z artykułów prze-

---

Janusz Rakowski 1

Podstawy faszystowskiego ustroju socjalnego i gospodarczego

I

Faszyzm włoski usiłuje skonkretyzować swój program gospodarczy i społeczny. Będąc reakcją na anarchję, jaka zapanowała po wojnie w państwie włoskiem, kontrrewolucją wobec komunizmu, który, opanowawszy związki zawodowe, wzorem rosyjskim począł zatykać w roku 1921 czerwone sztandary na szczytach fabryk — faszyzm, w momencie obejmowania władzy, nie posiadał żadnego teoretycznego systemu rządzenia. „Faszyzm jest metodą a nie doktryną" — mówił genjalny jego twórca i wódz, Benito Mussolini. Oparłszy się na doktrynie nacjonalizmu z jednej i wysunąwszy hasła organizacji, dyscypliny i centralizacji z drugiej strony, faszyści wypowiedzieli przedewszystkiem walkę systemowi politycznemu liberalnej demokracji, a w szczególności zasadzie parlamentaryzmu i „kłamstwu powszechnego głosowania demokratycznego". Upatrując w ostrej walce klas oraz w indywidualiźmie i liberaliźmie gospodarczym przyczynę rozsadzania wewnętrznej spoistości Włoch, faszyzm bardzo ogólnie sformułował swój program gospodarczy, wysuwając jedynie doktrynę bezwzględnego podporządkowania wszystkich obywateli i grup społecznych najwyższemu interesowi uniwersalnego państwa narodowego i pozostawiając wykształcenie się jego form ustrojowych — działalności praktycznej. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną dla faszyzmu, że sprawę reformy konstytucji Italji odkłada on na plan dalszy, starając się najpierw wykształcić i rozwinąć swe bardzo ogólne koncepcje programowe w życiu społecznem.

Taka metoda postępowania stała się zupełnie możliwą przy bezwzględnej dyktaturze partji rządzącej, brutalnie gnębiącej wszelkie ośrodki ruchu opozycyjnego.

Faszyzm jest jeszcze zbyt młody, aby móc w chwili dzisiejszej ostatecznie oceniać jego praktyczne rezultaty. Szereg niewątpliwych sukcesów nie świadczy jeszcze o trwałości i twórczości systemu na dalszą metę.

Przedewszystkiem państwo faszystowskie nie zakończyło jeszcze okresu swej organizacji; stąd trudno twierdzić, że sukcesy te są rezultatem socjalno-gospodarczych koncepcyj ustrojowych faszyzmu.

W ciągu dotychczasowych rządów talent organizacyjny Mussoliniego, ogniskujący w sobie dawniejsze koncepcje syndykalistyczne i hasła uniwersalizmu państwowego i na-

mysłowych, wynosi dziś przeciętnie tylko około 60% wartości importu.

Pomimo to brytyjski bilans *płatniczy*, w którym bilans handlowy stanowi tylko jedną pozycję, jest stale czynny. Nadwyżka na korzyść W. Brytanji w ogólnym obrocie pieniężnym pomiędzy nią a zagranicą ulega znacznym wahaniom, ale z reguły idzie w setki miljonów funtów w ciągu roku, o którą to sumę powiększa się zasób kapitałów brytyjskich. Problem tej nadwyżki w angielskim bilansie płatniczym prowadzi nas do samego jądra kwestji stosunku brytyjskiej klasy pracującej do gospodarki kapitalistycznej.

W brytyjskim bilansie płatniczym są trzy zasadnicze pozycje, które nietylko kompensują deficyt bilansu handlowego, ale są ogólną nadwyżką na korzyść Anglji. Są to, zaczynając od najmniej ważnej: 1-o) transporty morskie wszelkich kategoryj, 2-o) haracz, opłacany na rzecz W. Brytanji przez Indje oraz t. zw. kolonje koronne (pozbawione samorządu) w postaci płac i emerytur dla funkcjonarjuszy oraz wojsk brytyjskich, stacjonowanych w tych krajach, 3-o) dochody z lokaty kapitałów brytyjskich zarówno na obszarze imperjum, jak poza jego granicami. Odrazu rzuca się w oczy, iż pozycje wymienione pod 2 i 3 są najsilniej związane z jednej strony z istniejącą organizacją imperjum brytyjskiego, z drugiej zaś strony z ustrojem kapitalistycznym świata. Zastosowanie zasady samostanowienia narodów do ras kolorowych imperjum brytyjskiego, tworzących z górą $^{6}/_{7}$ całej jego ludności, oraz obalenie systemu kapitalistycznego w krajach, w których jest ulokowany kapitał brytyjski, równałoby się pozbawieniem W. Brytanji środków płatniczych, niezbędnych do zapłaty za żywność dla jej ludności i za surowce dla jej przemysłu. Eksport brytyjski oraz dochody, dawane przez brytyjską flotę handlową, wystarczyłyby zaledwie na wyżywienie 25 miljonów ludzi zamiast 44, które obecnie zamieszkują W. Brytanję. Proletarjat brytyjski stanąłby wobec alternatywy: albo masowa emigracja—rzecz w dzisiejszych warunkach praktycznie niemożliwa — albo obniżyć tak dalece swą stopę życiową, żeby żywność, konsumowana dziś przez 25 miljonów ludzi, wystarczyła dla 44 miljonów.

Jest rzeczą oczywistą, iż proletarjat angielski nie chce się zgodzić dobrowolnie na taką katastrofę. Stąd wynika objektywnie solidarność jego najżywotniejszych interesów z interesami brytyjskiej burżuazji w dwóch decydujących punktach: 1-o utrzymanie imperjum brytyjskiego i 2-o utrzymanie systemu kapitalistycznego. W razie zupełnego przewrotu światowego w duchu socjalistycznym ewentualne zyski proletarjatu angielskiego z wywłaszczenia kapitalistów nie pozostawałyby w żadnym stosunku do strat, wypływających z ustania dopływu do W. Brytanji haraczu kolonjalnego oraz procentów od kapitału brytyjskiego, pracującego zagranicą. Pomijamy tu zupełnie kwestję, czy przy gospodarce socjalistycznej ogólny poziom produkcji, a temsamem ilość dóbr wytworzonych nie ulegałaby redukcji w porównaniu z gospodarką kapitalistyczną, gdyż na ten temat są możliwe jedynie teoretyczne rozważania wobec braku faktycznych danych. Rosja sowiecka nie może być uznana za eksperyment decydujący—owszem zakładamy, iż gospodarka państwowa może również dobrze funkcjonować, jak prywatna.

Zachodzi teraz pytanie, o ile proletarjat brytyjski subjektywnie jest świadomy objektywnej wspólnoty interesów pomiędzy nim a burżuazją, specjalnie w kwestji ustroju społeczno-gospodarczego. Odpowiedź na to pytanie wynika z zachowania się obu naczelnych organizacyj angielskiej klasy robotniczej, mianowicie organizacji politycznej, reprezentowanej przez Labour Party, oraz ekonomicznej, reprezentowanej przez Radę Kongresu Związków Zawodowych. Oba te ciała, chociaż należą do międzynarodowych organizacyj, proklamujących jako swój cel usunięcie systemu kapitalistycznego, jak druga Międzynarodówka socjalistyczna i amsterdamska Międzynarodówka zawodowa, w rzeczywistości czynią wszystko, ażeby utrzymać dzisiejszy porządek gospodarczo-społeczny. Stanowisko to maskuje się hasłem stopniowej ewolucji ku socjalizmowi przy unikaniu wszelkich gwałtownych wstrząśnień. Opozycja lewego skrzydła ruchu robotniczego, koncentrująca się obecnie w Niezależnej Partji Pracy, przeciwstawia też hasłu stopniowych reform hasło „socjalizmu już dziś", ale na razie prawe skrzydło ma zarówno w Labour Party, jak w centrali związków zawodowych bezwzględną przewagę, utrwaloną jeszcze bardziej wskutek fiaska zeszłorocznego strajku generalnego oraz strajku górników. Ta przewaga zaznacza się dobitnie w oficjalnym programie Partji Pracy, który wszelkie rozszerzenie gospodarki publicznej czyni zależnem od pełnego odszkodowania za wywłaszczoną własność prywatną, choć jest to sprzeczne z podstawowemi ideami marxizmu i choć przez to wszelka socjalizacja na większą skalę jest praktycznie wykluczona. Taka oględność wobec własnych kapitalistów jest podyktowana przez obawę, by naruszenie zasady prywatnej własności w Anglji nie stało się precedensem dla analogicznego traktowania kapitału brytyjskiego zagranicą. Przeważna większość brytyjskiej klasy robotniczej traktuje też walkę ekonomiczną z burżuazją jako spór o stopień udziału klasy robotniczej w dobrach, wytworzonych przez system kapitalistyczny, a nie jako walkę o obalenie samego ustroju kapitalistycznego. Stąd obserwujemy fakty całkiem paradoksalne z punktu widzenia „walki klas", że przywód

---

rodowego — potrafił jednakże założyć już fundamenty nowych form ustrojowych Italji i wyłonić bardziej wyraźny program socjalny i gospodarczy włoskiego państwa korporacyjnego.

Mussolini, dawniejszy socjalista, syn włoskiego kowala, przez wojnę i wyniesione z niej doświadczenia socjalne ostatecznie nawrócony na łono nacjonalizmu, zbyt mocno wychowywał się w ciągłej styczności z zagadnieniami społecznemi i gospodarczemi, aby tych właśnie zagadnień nie wybić na pierwsze miejsce w swym systemie. Stąd też w ustawodawstwie faszystowskiem ostatnich lat widzimy wyraźną tendencję do uporania się przedewszystkiem z rozwiązaniem zagadnień stosunków kapitału i pracy w myśl dewizy podporządkowania całej wytwórczości krajowej i wszystkich czynników, biorących w niej udział — wymogom najwyższego dobra organizmu narodowego.

Dnia 3 kwietnia r. 1926 została ogłoszona Ustawa o zbiorowych stosunkach pracy, zawierająca postanowienia o prawnem uznawaniu związków zawodowych, o zbiorowych umowach pracy, o sądownictwie pracy, o lokautach i strajku. Ustawa ta, uzupełniona rozporządzeniem wykonawczem z dn. 1 lipca r. 1926, uregulowała podstawy organizowania się syndykatów i ich różnych stopni oraz sprawę wzajemnych stosunków i zatargów między syndykatami pracodawców i pracobiorców. W lipcu tegoż roku utworzono Ministerstwo Korporacyj dekretem królewskim z dn. 2.VII r. 1926, które ma być szczytem włoskiego ustroju syndykalnego. Wreszcie niedawno, bo 21 kwietnia r. b. została ogłoszona t. zw. „Carta del Lavoro", szumnie zapowiadana „konstytucja pracy", będąca czemś w rodzaju kodyfikacji włoskiego ustawodawstwa socjalnego, a zarazem dająca obraz tych form, w jakich rozwijać się ma życie gospodarcze Italji.

* * *

„Naród włoski jest organizmem, mającym cele i sposoby działania wyższe niż jednostki, lub zrzeszenia, które się nań składają. Jest on jednością duchową, polityczną i gospodarczą, która urzeczywistnia się całkowicie w państwie" — głosi art. 1 faszystowskiej konstytucji pracy.

Wychodząc z założenia tej jedności duchowej, politycznej i gospodarczej, faszyzm domaga się „solidarnego podporządkowania się przeciwnych interesów pracodawców i robotników wyższym interesom wytwórczości" (art. 4). Zostaje przeto bezwzględnie odrzucona zasada walki klas, jako sposobu rozwiązywania stosunków między pracą i kapitałem, a na jej miejsce wprowadzona zasada współdziałania. Faszyzm nie odrzuca pojęcia klasy społecznej, czemu

cy robotniczy, jak Thomas lub Clynes, z zapałem przyjęli myśl „pokoju w przemyśle“ oraz współpracy pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami.

Ruch rewolucyjny w W. Brytanji zdołał zapuścić korzenie tylko w tych gałęziach produkcji, w których—wskutek konjunktury światowej—położenie jest szczególnie niekorzystne, a tem samem płace robotnicze stosunkowo niskie, jak górnictwo. Tu jednak zawiodła zupełnie solidarność nawet pomiędzy odłamami klasy robotniczej samej W. Brytanji, gdyż położenie górników mogło ulec poprawie jedynie w drodze pomocy państwowej z funduszów publicznych a więc kosztem gałęzi produkcji lepiej prosperujących. Ta droga, na którą przejściowo wszedł sam rząd angielski, wypłacając przemysłowi węglowemu wielomiljonowe subsydjum ze skarbu państwa w ciągu roku 1925/26, była wprawdzie formalnie aprobowana przez ogół organizacyj robotniczych, ale w rzeczywistości była bardzo źle widziana przez robotników innych zawodów. Skutkiem tego górnicy angielscy zostali opuszczeni przez swych towarzyszy pracy, w szczególności przez kolejarzy i robotników transportowych, którzy bez żadnych skrupułów ekspedjowali węgiel sprowadzony z zewnątrz i w ten sposób umożliwili złamanie strajku górników.

Ten strajk ujawnił także nieistnienie solidarności międzynarodowej nawet tam, gdzie objektywnie była ona najbardziej uzasadniona. Tak samo, jak angielscy kolejarze i robotnicy transportowi, górnicy Ameryki i europejskiego kontynentu odmówili żądaniu górników brytyjskich, by wstrzymać dostawę węgla do Anglji. Ze strony dotyczących organizacyj była to polityka niesłychanie krótkowzroczna i szkodliwa dla istotnych interesów górników, którzy wprawdzie chwilowo zyskali na forsownym eksporcie węgla do W. Brytanji, ale po klęsce strajku angielskiego znaleźli się w położeniu bez porównania gorszem, niż przed strajkiem, albowiem ze strony angielskiej zaczęto na nowo niesłychany dumping przy eksporcie węgla, zniewalając przez to producentów europejskich do dalszego obniżenia płac robotniczych w celu wytrzymania konkurencji brytyjskiej.

Brak istotnej solidarności całego proletarjatu światowego ujawnił się niejednokrotnie przez pozornie solidarne wystąpienia w obronie postulatów, odpowiadających interesowi nie klasy robotniczej wszystkich krajów, lecz tylko krajów ekonomicznie najsilniejszych. Tu należy hasło wolnego handlu, bronione przez Międzynarodówkę socjalistyczną, choć w rzeczywistości było ono użyteczne jedynie dla proletarjatu krajów wysoko-kapitalistycznych, a natomiast wysoce szkodliwe dla klasy rolniczej krajów, które pozostały w tyle na punkcie rozwoju przemysłu. Po wojnie coprawda to wyznanie wiary na rzecz wolnego handlu, lubo powtórzone jeszcze świeżo na międzynarodowej konferencji ekonomicznej w Genewie ma czysto teoretyczne znaczenie. Polscy robotnicy przemysłu tekstylnego lub metalowego bronili by się ze wszystkich sił, gdyby chciano znieść ochronę celną i zabić w ten sposób ich warsztaty pracy na rzecz konkurencji obcej.

W dziedzinie politycznej niezmiernie wymownej ilustracji rzekomej solidarności proletarjuszy wszystkich krajów dostarczyły debaty nad budżetem indyjskim w angielskiej izbie gmin. W odpowiedzi na bardzo oględną krytykę ze strony mówców Partji Pracy sekretarz stanu dla Indyj podał do wiadomości, iż ganiona przez opozycję praktyka zamykania bez sądu, do więzienia ludzi, podejrzanych o działalność niepodledłościową, była szczególnie często stosowana za robotniczego gabinetu tow. Macdonalda przez ówczesnego sekretarza stanu dla Indyj, lorda Oliviera. Ten sam tow. Macdonald, jako premjer i minister spraw zewnętrznych, bronił uroszczeń imperjalizmu brytyjskiego wobec Egiptu z niemniejszą bezwględnością, niż to czyni obecny rząd konserwatywny.

Pomimo tej gorliwości wielki odłam proletarjatu brytyjskiego nie ma zaufania do zdolności Partji Pracy do rządzenia imperjum; program pacyfistyczny i quasi-socjalistyczny tego stronnictwa wydaje się wielu robotnikom sprzeczny z zasadniczemi wymogami polityki imperjalnej. Dlatego ogromna ilość robotników woli głosować na liberałów, a zwłaszcza konserwatystów, reprezentujących od czasów Disraeli'ego czysty program i praktykę imperjalizmu brytyjskiego. Dlatego, choć ludzie, wynajmujący swą pracę kapitalistom, stanowią znaczną większość ogółu wyborców, Partja Pracy przy ostatnich wyborach zdołała skupić tylko mniej, niż $^1/_3$ wszystkich głosów.

Okazuje się tedy, iż państwo, mające wśród swej ludności największy procent elementu proletarjackiego z pośród wszystkich krajów świata, jest klasycznym przykładem solidarności interesów proletarjatu i burżuazji: w dziedzinie gospodarczej—na gruncie systemu kapitalistycznego, w dziedzinie zaś politycznej—na gruncie interesu państwowego W. Brytanji. Fakt ten wyklucza możliwość jakiejkolwiek prawdziwej solidarności pomiędzy proletarjatem brytyjskim a proletarjatem wszelkich krajów, gdzie interes klasowy mas pracujących wymaga wywłaszczenia kapitału. Jedyna forma socjalizacji w krajach, w których jest inwestowany kapitał brytyjski, dająca się pogodzić z żywotnym interesem proletarjatu brytyjskiego, polegałaby na tem, iż kapitał brytyjski byłby wyłączony od socjalizacji, a prawa jego respektowane w całej pełni. Jest to ewentualność całkiem utopijna i dlatego Anglja, jako naród i państwo, stoi na czele obozu anty-

---

daje wyraz konstytucja, mówiąc o „przeciwnych interesach pracodawców i robotników“. Pogodzenie tych przeciwnych interesów następuje w drodze umów zbiorowych, zawieranych przez „uznane“ prawnie organizacje zawodowe. „Tylko syndykat, prawidłowo zalegalizowany i poddany nadzorowi państwa, ma prawo reprezentować całą grupę pracodawców lub robotników“ (art. 3). Wszystkie czynniki produkcji ujęte zostają w jednolitą organizację, celem łatwiejszego kierowania wytwórczością. Pokrewne więc organizacje pracodawców i pracobiorców łączą się w szereg zrzeszeń (od lokalnych do Ministerstwa Korporacyj u góry), które to zrzeszenia uznane są przez prawo za organy państwowe, „wobec tego, że interesy wytwórczości są interesami narodu“ (art. 6). Zrzeszenia te (Korporacje) należy rozróżniać od syndykatów, opartych na zasadzie wspólności interesów ekonomicznych (robotnicy, chłopi, kapitaliści, właściciele ziemscy, kupcy, wolne zawody i t. p.), które organami państwowemi nie są.

Art. 7 głosi, że „państwo, opierające się na zrzeszeniach, uważa inicjatywę prywatną na polu wytwórczości za najskuteczniejszy i najpożyteczniejszy czynnik rozwoju gospodarczego“. Przedsiębiorca, do którego należy kierownictwo zakładem pracy, odpowiedzialny jest jednak za nie wobec państwa. Konstytucja idzie nawet tak daleko, że nadaje państwu w art. 9 oprócz prawa do nadzoru i pomocy również prawo „zarządu bezpośredniego“ produkcją w zakładzie pracy, w którym inicjatywa prywatna nie wywiązuje się ze swych zadań.

Zrzeszenia zawodowe, ustalające za pomocą umowy zbiorowej warunki pracy między pracodawcami i pracownikami, „mają obowiązek interwencji w celu pojednania stron“ w wypadkach zatargów indywidualnych. Jeśli próba pojednania nie została podjęta, „postępowanie sądowe w zatargach zbiorowych nie może być wszczęte“ (art. 10). Strajki i lokauty są wykluczone i karalne. Jeżeli w zatargach zbiorowych pojednanie między stronami nie nastąpiło — sprawa oddana zostaje do rozstrzygnięcia sądowi pracy, którym jest sąd państwowy z udziałem ławników mianowanych.

Art. 13 ustanawia zasadę, niespotykaną w żadnem innem ustawodawstwie: „Następstwa przesileń gospodarczych i walutowych winny być rozłożone sprawiedliwie na wszystkie czynniki wytwórczości“. W ten sposób płace robotnicze zostały uzależnione od zmiennych warunków gospodarczych, co przekreśla zasadę płacy minimalnej.

Reszta artykułów od 14-go do 30-go w sposób bardzo ogólnikowy załatwia się z uprawnieniami i obowiązkami robotników i ich organizacyj zawodowych.

c. d. n.

rewolucyjnego świata całego, a proletarjat brytyjski jest również w tym samym obozie.

Niemniej klasycznego przykładu sprzeczności esencjalnych interesów pomiędzy klasą pracującą różnych krajów dostarcza sprawa wolności osiedlania się, innemi słowy sprawa wolności emigracji i immigracji. Wobec ogromnych różnic w położeniu warstw pracujących w poszczególnych państwach, emigracja z krajów o gorszych warunkach do krajów o lepszych warunkach pracy jest zjawiskiem naturalnem i zupełnie uprawnionem tembardziej, iż emigracja z reguły odbywa się z krajów przeludnionych do krajów niedostatecznie zaludnionych. Oczywiście fakt ten bardzo często może pociągnąć za sobą obniżenie, przynajmniej przejściowe, stopy życiowej proletarjatu w krajach, w których siła robocza jest rzadka, a tem samem według prawa popytu i podaży wysoko ceniona. Tem tłumaczy się nieprzezwyciężony opór, stawiany przez klasę robotniczą krajów młodych, jak Stany Zjednoczone lub dominja brytyjskie, zasadzie wolności immigracji. Opór ten spowodował fiasko konferencji przedstawicieli robotniczych interesowanych krajów, zorganizowanej przez Międzynarodówkę socjalistyczną. A przecież idea solidarności międzynarodowej proletarjatu światowego wymaga kategorycznie, ażeby proletarjusze, znajdujący się w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do innych proletarjuszy, zechcieli czynić ofiary dla podniesienia tych ostatnich. O tem jednak niema mowy. Rzecz ciekawa, w Stanach Zjednoczonych burżuazja po wojnie światowej przyjęła politykę daleko idącego ograniczenia immigracji, choć było to sprzeczne z jej bezpośrednim interesem klasowym, wymagającym obfitości tanich sił roboczych. Było to jednak z punktu widzenia polityczno-społecznego posunięcie niezwykle mądre, gdyż przykuło na trwałe robotnika amerykańskiego do rydwanu kapitalistycznego.

Oczywiście jednak proletarjusze Japonji, Chin i Indyj, duszący się w swej przeludnionej ojczyźnie, nie mają innej drogi do poprawy swego bytu, jak wydrzeć z bronią w ręku rasie białej zajęte przez nią obszary Australji, Nowej Islandji, Afryki Południowej, Stanów Zjednoczonych i Kanady, które obecnie liczą po kilka miljonów mieszkańców, choć mogłyby ich mieć po kilkadziesiąt a nawet po kilkaset. Egoizm narodów uprzywilejowanych, mający pewne poparcie zainteresowanego proletarjatu — niema gorętszych obrońców hasła „białej Ameryki", niż amerykańska federacja Pracy—grozi nieuchronnemi konfliktami zbrojnemi o konsekwencjach nieobliczalnych.

Tak więc rzekoma solidarność proletarjatu świata całego w świetle rzeczywistości okazała się fikcją i to fikcją zupełnie bezpłodną. Natomiast, jeżeli staniemy na gruncie zasadniczej wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, w takim razie tryumf socjalizmu będzie niewątpliwie leżał we wspólnym interesie mas pracujących narodów i krajów, które za przykładem Mussoliniego można nazwać proletarjackiemi w przeciwieństwie do kapitalistycznych. Przez naród proletarjacki należy rozumieć taki, który żadnej poważnej części swego dochodu narodowego nie czerpie z kapitałów ulokowanych zagranicą, a którego środki produkcji i bogactwa naturalne znajdują się w rękach obcego kapitału. Każdy krok ku socjalizmowi u takiego narodu powiększa stan posiadania nietylko jego proletarjatu, ale także narodu jako całości. Wręcz przeciwnie rzecz się ma z narodami kapitalistycznemi, zwłaszcza z takiemi, które odgrywają rolę bankierów świata, jak Anglja, przedwojenna Francja i Belgja, obecnie Stany Zjednoczone, Holandja, Szwajcarja. Wywłaszczenie kapitałów, należących do tych krajów, lub choćby tylko ograniczenie sfery działania tych kapitałów zagranicą, to cios dotkliwy nietylko dla całego gospodarstwa narodowego, ale także dla warstw pracujących odnośnych państw.

Sama idea powszechnej solidarności świata pracy całej kuli ziemskiej w dzisiejszych warunkach nie da się wcale uzasadnić na gruncie marxizmu. Jedynie światopogląd idealistyczny, biorący za punkt wyjścia ideę moralną, byłby zdolny dać podstawę koncepcji ogólnego braterstwa ludzi pracy, tak sprzecznej z ich realnemi interesami. Obecnie jednak żyjemy w epoce ogromnego osłabienia czynników idealistycznych, zwłaszcza takich, które przeciwstawiają się naturalnym instynktom, uczuciom i namiętnościom mas ludzkich. Dlatego tak, jak rzeczy dziś stoją, hasło: „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" jest całkiem martwe i żadnego istotnego wpływu na bieg wypadków nie wywiera. Rzeczą praktycznej polityki jest wyciągnąć stąd odpowiednie konsekwencje.

Tadeusz Wałek - Czernecki

Walka o duszę Śląska

(Na marginesie sukcesu szkolnego na G. Śląsku)

Bez głębszego echa, bez zwrócenia nieomal uwagi opinji publicznej, poza nieliczną garstką osób, specjalnie zajmujących się tem zagadnieniem, przeszedł w Państwie naszem fakt doniosły, fakt mający poważne znaczenie w międzynarodowych stosunkach Polski i niewątpliwie zwrotny w wewnętrznym układzie stosunków w dzielnicy tak dla całości Państwa ważkiej, jaką jest Górny Śląsk.

Faktem tym jest wynik tegorocznych zapisów do mniejszościowych szkół powszechnych.

Rok temu, nieomal bezpośrednio po warszawskich dniach majowych, których skutki nie mogły się jeszcze w życiu politycznem ludu śląskiego odbić głębszem echem, poniosła polskość G. Śląska dotkliwą klęskę.

W czasie zarządzanych w końcu maja zeszłego roku zapisów do szkół powszechnych na Śląsku zgłoszono do szkół niemieckich w górnośląskiej części woj. Śląskiego zgórą 9.000 dzieci.

Były to dzieci poraz pierwszy podlegające przymusowi szkolnemu, bądź też w dużej liczbie wycofane przez rodziców ze szkół polskich do niemieckich.

To rozpaczliwe ostrzeżenie ze strony zaniedbanego przez Macierz najmłodszego dziecka, tragicznie powtórzone w listopadowych wyborach komunalnych, rzuciło strach na tych, którzy w znacznej mierze winę tego stanu rzeczy ponosili, zaś zmusiło do działania i naprawy tych, którzy przewidując oddawna klęskę, jako skutek czteroletnich zaniedbań w dziedzinie gospodarczej, politycznej, administracyjnej, a przedewszystkiem szkolnej, przed nią ostrzegali i dotąd bezskutecznie o naprawę systemu się dopominali.

Skutkiem zdecydowanego żądania opinji społecznej Śląska było unieważnienie—w rezultacie przeprowadzonych badań i stwierdzonych nadużyć—około 7.000 zapisanych wniosków. Sprawa oparła się o Ligę Narodów. Pomimo przewidywanej przez pewne sfery, na czele ze złym duchem Śląska — Korfantym, klęski, zwyciężyła broniona przez Polskę zasada sprawiedliwości i słuszności nad literą prawa nieprzystosowanego do życia.

Na marcowej sesji Rady Ligi Narodów zwyciężyła broniona przez Polskę teza, że dzieci polskie, nieznające języka niemieckiego, niemające—poza tragiczną zależnością rodziców od przemysłu niemieckiego—nic z niemieckością wspólnego, ponad wszystkie przepisy Konwencji Genewskiej powinny chodzić do szkoły polskiej i w ojczystym języku pobierać naukę.

W czasie, gdy Rada Ligi Narodów na oczach całego świata rozstrzygała ten spór o duszę dziecka śląskiego, propaganda niemiecka wszelkiemi środkami usiłowała przedstawić sprawę, jako obronę uciśnionej mniejszości niemie-

ckiej przed zachłannością polskiego nacjonalizmu, jako dowód prześladowania Niemców na Śląsku, a zapoznając terror niemieckiego przemysłu, zapoznając niesłychane gnębienie szkoły mniejszościowej polskiej na Śląsku Opolskim, starała się wmówić opinji świata, że zapisy dzieci do szkół niemieckich, wespół z wynikami wyborów komunalnych — to dowód przeciw Polsce, to dowód, że ludność Śląska jest niemiecka i pragnie powrotu w granice Reichu.

Rząd polski potrafił jednak przy pomocy swych rzeczoznawców dowieść genewskim mężom stanu, że nie to jest istotą sporu o dzieci na Śląsku, że wszelkiego rodzaju łajdactwa niemieckie, terror przemysłu, haniebny handel dusz, bałamutna agitacja — to są przyczyny chwilowego otumanienia ludu śląskiego.

Dzięki rzeczowym argumentom, dzięki umiejętnej obronie, w znacznym stopniu zawdzięczanej świetnemu znawcy tych spraw, wojewodzie śląskiemu dr. M. Grażyńskiemu, wyrok genewski wypadł dla idei polskiej pomyślnie. Było to jednak zwycięstwo formalne tezy polskiej. Dopiero wynik tegorocznych zapisów szkolnych i wynik przeprowadzonych częściowych egzaminów dzieci, uczęszczających do szkół mniejszości, przez delegata Ligi Narodów, szwajcarskiego eksperta—Maurera, dały materjalny dowód słuszności tezy polskiej i jej moralne zwycięstwo. Podczas, gdy w roku ubiegłym do szkół mniejszości na Śląsku zapisano około 9.000 dzieci, w roku bieżącym zapisano zaledwie 2.300. Cyfry te same mówią za siebie, mówią, że wystarczyło ludowi śląskiemu dać odczuć, że Polska jest mu Matką, nie macochą, wystarczyło z energją i dobrą wolą przystąpić do wytępienia kąkolu z pośród tych, co kierownikami wychowania być mieli, wystarczyło, by lud śląski odczuł, że on, a nie germański eksploatator jest gospodarzem ziemi śląskiej, wystarczyło poskromić nieokiełznaną butę węglowych i żelaznych baronów, by tragicznie zachwiane uczucia ludu śląskiego z całą mocą znów zwrócić ku Polsce. Dokonał tego uczciwy, energiczny, na znajomości stosunków oparty wysiłek czynników rządowych i organizacji narodowych — społecznych.

Wobec 24% dzieci, zapisanych w roku 1926 do szkół mniejszości, w roku bieżącym zapisano około 8—9%, przyczem w niektórych powiatach dochodzi ten stosunek zaledwie do 1% (pow. Pszczyński), a w powiatach, najbardziej zagrożonych pod względem narodowym, nie przekracza 14% (p. Świętochłowicki).

Warunki jednak bytowania robotnika polskiego na Śląsku, nie wszędzie i nie zawsze pozwoliły mu już obecnie na spełnienie swej istotnej, głębokiej woli wychowywania swej dziatwy w szkole polskiej.

Wydaje się to paradoksem, a jednak tak jest. Daje się to zauważyć zwłaszcza w miejscowościach pogranicznych, których mieszkańcy w wielu wypadkach zmuszeni są zarobkować na kopalniach, położonych po niemieckiej stronie granicy. Warunkiem utrzymania się przy pracy jest posłanie dziecka swego w Polsce do szkoły niemieckiej. Jeszcze wiele wysiłków potrzeba, aby tę tragiczną konieczność w naturalny sposób usunąć. Dzięki uchwale marcowej Rady Ligi Narodów już obecnie stworzono możliwość szczęśliwego zaradzenia temu złu. Wspomniany ekspert Ligi Narodów, który zjechał w maju na Śląsk, p. Maurer, przeprowadził częściowo egzaminy z języka niemieckiego wśród dzieci, chodzących do szkół mniejszościowych, a uważanych przez władzę szkolną za polskie i niewładające dostatecznie językiem niemieckim, by móc w nim pobierać nauki. Oto w tych dniach prasa śląska donosi, że w wyniku tych egzaminów 61% egzaminowanych przez p. Maurera dzieci będzie decyzją prezesa Komisji Mięszanej dla Górnego Śląska przekazanych do szkół polskich. A więc znów stwierdzenie słuszności polskiego stanowiska, dowód, że nie bezmyślny nacjonalizm, nie chęć „polszczenia dzieci niemieckich", nie zaborczość polska dyktowała naszym władzom ich zarządzenia zeszłoroczne, unieważniające 7.000 wniosków i obronę tej sprawy na terenie międzynarodowym, lecz jedynie słuszna opieka praw narodowych ludności śląskiej, jedynie obawa przed przemożnemi wpływami agitacji i terroru niemieckiego. To doniosłe zwycięstwo na Śląsku, odzierżone przez zgodny wysiłek czynników rządowych i społecznych, ma podwójne znaczenie.

Umacnia ono międzynarodową pozycję Polski przez wykazanie słuszności bronionych przez nią zasad sprawiedliwości, umacnia kwestjonowaną przez Niemców, nierozerwalną, wieczystą przynależność Śląska do Polski, a z drugiej strony dowodzi skuteczności obrony najistotniejszych praw narodowych przez rząd Marszałka Piłsudskiego, zadaje kłam rozsiewanym po przewrocie majowym plotkom o germanofilstwie obecnego rządu, daje najmocniejsze podstawy do coraz to bardziej wzrastającego zaufania szerokich mas ludności śląskiej do rządu, pozwala jej spokojnie pracować w pewności, że znajdzie w Polsce i w tych, co nią rządzą i ją reprezentują, skuteczną obronę swych najświętszych praw. Jest rzeczą konieczną, aby opinja polityczna Rzeczypospolitej zdała sobie sprawę z doniosłości tego śląskiego zwycięstwa.

Nietylko w momentach wielkich zmagań i tragicznych klęsk, lub w chwilach radosnych rocznic uwydatniać się powinien stosunek całości Państwa do Śląska, stosunek, któryby doceniał należycie istotną wartość Ziemi Śląskiej, nietylko gospodarczą, lecz i polityczną dla sprawy tężenia państwowości naszej. Fakt tak znacznego przeobrażenia się nastrojów narodowych na Śląsku wkłada na obywateli Państwa i rząd Rzeczypospolitej tem większe obowiązki kontynuowania bez przerwy planowej polityki w stosunku do Śląska, względnie stworzenia planu takiej polityki w dziedzinach, które go dotąd nie posiadają.

Dzisiejsza zmiana stosunków na Śląsku w dużej mierze przypisana być może, poza kolosalnym wpływem miejscowej zmienionej administracji, wydatnem zainteresowaniem się sprawami śląskiemi ze strony rządu w ostatnich miesiącach, tak bardzo różnem od beztroskiej opieszałości pod tym względem ze strony wszystkich innych rządów. Widocznym wyrazem tego zainteresowania były kolejne przyjazdy 9 ministrów obecnego gabinetu.

Demar

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Sprawozdanie z posiedzenia Rady Naczelnej

W niedzielę dn. 19 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Z. N. R. w Warszawie.

Na posiedzeniu byli obecni: członkowie Rady Naczelnej: ob. ob. W. Bochenek, prezes St. Bukowiecki, St. Dobrowolski, J. Husarski, W. Fabierkiewicz, St. Groniowski, F. Klebanowski, J. Matusiński, St. Podwiński, dr. M. Rettinger, W. Roman. prof. J. Siemieński, B. Srocki, L. Surzyński; Egzekutywa Naczelna: ob. ob. K. Kierzkowski, Z. Lechnicki, W. Przedpełski; członkowie Sekretarjatu Generalnego: ob. ob. St. Paprocki, J. Szurig i W. Wyszyński. W charakterze gościa brał udział w obradach dr. K. Zakrzewski ze Lwowa.

Obrady zagaił Przewodniczący Rady ob. Z. Lechnicki.

Na porządku dziennym zostały umieszczone sprawy następujące:

1) Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia Rady;

2) Referat o sytuacji politycznej;

3) Sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego;

4) Sprawozdania komisyj: polityki wewnętrznej, oświatowej i konstytucyjnej.

Po przyjęciu porządku dziennego przyjęto odczytany przez ob. St. Paproc-

kiego protokuł poprzedniego posiedzenia Rady w dn. 6. I. 27 r. Referat polityczny wygłosili z ramienia Egzekutywy Naczelnej ob. ob. Z. Lechnicki, St. Paprocki i dr. M. Rettinger.

Ob. Z. Lechnicki scharakteryzował obecne posiedzenie Rady, jako specjalnie poświęcone zagadnieniom polityki wewnętrznej.

Referent zajął się przedewszystkiem omówieniem zagadnienia wzrostu bolszewizmu w Polsce. Uzasadnienie tego zarzutu znaleźć można przedewszystkiem w długotrwałych niedomaganiach gospodarczych. Jest on specjalnie niebezpieczny ze względu na uzależnienie komunizmu od wpływów zagranicznych. Jednak naogół niebezpieczeństwo to jest przeceniane, zwłaszcza w obozie prawicowym, któremu przesłania ono inne, nierównie ważniejsze zagadnienia państwowe. Jako czynnik walki z komunizmem prawica nie może być poważnie brana pod uwagę, a to ze względu na to, iż posiada określoną, zamkniętą sferę wpływów.

Najważniejszym środkiem zapobiegawczym jest uzdrowienie stosunków w demokracji polskiej, która jest realną siłą, zdolną zdobyć zaufanie mas i przeciwstawić się elementom destrukcyjnym.

Ob. Paprocki w przemówieniu swem zauważył, iż siła komunizmu zorganizowanego nie odpowiada temu, co widzimy nazewnątrz, a co jest miarodajne jedynie dla charakterystyki pewnych nastrojów, wywołanych niezadowoleniem mas, a wyzyskiwanych przez komunistów. Wewnętrznie komunizm nie jest jednolity, m. i. na tle stosunku do Moskwy oraz antagonizmów narodowościowych.

Walka, jaką z wpływami komunistycznemi w społeczeństwie prowadzi P.P.S., nie jest dostateczna. Akcja prawicy jest bez znaczenia i nosi charakter demonstracyjny. Walki nie można prowadzić wyłącznie represjami. Należy rozróżniać w naszych warunkach przejawy o charakterze walki na tle socjalnem od akcji dywersyjnej, kierowanej zzewnątrz. Na drogę walki z komunizmem wchodzą dziś inne państwa obok Polski: Anglja, Francja. Legalizacja ruchu, w zasadzie pożądana, dziś jest niemożliwa.

W sprawie polityki mniejszościowej mówca podkreślił, iż dotychczas mamy do czynienia raczej z posunięciami wstępnemi, aniżeli całkowicie przemyślaną polityką. Cały szereg posunięć, jak: rozwiązanie Białoruskiej Hromady (org. o char. antypaństwowym, kierowanej zzewnątrz), polityka w stosunku do mniejszości niemieckiej, zmiana stosunku administracji do ludności, zarządzenia ministra oświaty, idące po linji zaspokojenia postulatów ludności — uznać należy za słuszne. Jednak niezbędne jest wprowadzenie w życie szerokiego programu, uwzględniającego potrzeby mniejszości, zgodnego z interesami państwa.

W dziedzinie naprawy administracji widzimy duży krok naprzód. Wyraźne również rezultaty osiągnięto w dziedzinie ekonomicznej.

W zakresie organizacji obozu demokratycznego niezbędne są jeszcze bardzo wielkie wysiłki. Tworzenie się coraz nowych ośrodków utrudnia akcję konsolidacyjną. Metody działania Z. N. R. okazały się jednak słuszne, charakter pozapartyjny organizacji odpowiada celom i zadaniom Związku.

Przyszłe wybory do sejmu muszą się odbyć pod wyraźnemi hasłami politycznemi, nie powinny jednak odbywać się w atmosferze małostkowych kłótni partyjnych. Dr. M. Rettinger referował sytuację na terenie polityki zagranicznej. Ogólna linja polityczna jest słuszna. Cały szereg posunięć rządu uznać należy za b. szczęśliwe. Zbyt małą aktywność przejawia dyplomacja w zakresie propagandy i zacieśniania węzłów z innemi państwami.

Konflikt angielsko-sowiecki wykazał skuteczność ostrzejszych metod w stosunkach z Rosją oraz wywołał pewne zaciemnienie ogólnego horyzontu politycznego. Zabójstwo Wojkowa nie spowodowało większych następstw. Referent podkreślił specjalnie słuszność stanowiska, zajętego w tej sprawie przez rząd polski.

Rząd ma za mały kontakt ze społeczeństwem. Konieczna byłaby odpowiedź rządu na ataki posła Witosa w związku z zabójstwem Wójkowa.

Po odczytaniu przez ob. Srockiego wniosków Egzekutywy Naczelnej wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos ob. ob. Husarski, Bukowiecki, Fabierkiewicz, Przedpełski, Srocki, Zakrzewski, Lechnicki, Paprocki.

W wyniku dyskusji ob. ob. Husarski i Fabierkiewicz zgłosili wniosek w sprawie intensyfikacji produkcji. Dyskusja wykazała naogół jednomyślność w ujmowaniu spraw zasadniczych. W szczególności mocno podkreślano konieczność oparcia bloku wyborczego na zasadach politycznych, odpowiadających programowi uzdrowienia życia społecznego i politycznego w Polsce. Konsolidacja obozu demokratycznego nie może być celem sama w sobie, lecz jedynie środkiem do osiągnięcia zasadniczych programowych celów. Szczególną uwagę w dyskusji poświęcono zagadnieniom ekonomicznym i zagadnieniu pracy. Świadomy wysiłek produkcyjny szerokich mas stanowić może jedną z najważniejszych podstaw odbudowy życia gospodarczego.

Sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego wygłosił ob. Paprocki. Prace Z.N.R. rozwijają się pomyślnie, szczególniej na terenie Małopolski Wschodniej (gdzie zorganizowano 45 nowych ośrodków, a przygotowuje się 20 dalszych), Śląska, wojew. Poznańskiego i Wileńskieg. Zapoczątkowano pracę na terenie wojew. Krakowskiego (Podhale, Tarnów). Komisje rozwijają dość intensywną działalność, w szczególności konstytucyjna, polityki wewn. i oświatowa. Aparat propagandowy rozporządza kilku dziennikami oraz szeregiem wydawnictw perjodycznych. Dalej referent scharakteryzował stosunki Z. N. R. z innemi partjami. Charakter pracy Z. N. R. wywołuje niezadowolenie stronnictw, działających dawnemi metodami. Konieczne jest ułożenie stosunków z partjami demokratycznemi. Wybory samorządowe dały naogół rezultaty dodatnie.

W dyskusji zabierali głos ob. ob. Rettinger, Przedpełski, Husarski i Paprocki. Na wniosek ob. Husarskiego Rada zaaprobowała działalność Egzekutywy Naczelnej.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe zamknięto.

Na posiedzeniu popołudniowem przedstawiły sprawozdania komisje: oświatowa, polityki wewnętrznej i konstytucyjna. Uchwalono szereg przedłożonych przez komisje wniosków (wnioski te częściowo były już drukowane w „Przełomie", jako wnioski komisyj).

Wnioski polityczne

1. Rada Naczelna Z. N. R. stwierdza, iż zasadnicza linja polityczna rządu marszałka Piłsudskiego—w szczególności w odniesieniu do spraw polityki zagranicznej, wojskowej, gospodarczej oraz usprawnienia administracji —nacechowana jest istotną troską o wprowadzenie państwa polskiego na tory zdrowego rozwoju oraz że rezultaty, osiągnięte przez rząd marszałka Piłsudskiego w wymienionych dziedzinach, usprawiedliwiają zaufanie, okazywane temu rządowi ze strony szerokich mas społeczeństwa polskiego.

2. Rada Naczelna Z.N.R. ze szczególnym naciskiem podkreśla doniosłość dla naszej przyszłości państwowej momentu oczekujących nas wyborów do izb parlamentarnych. Przyszły sejm będzie terenem decydującej walki o zasady państwowego ustroju Polski. Winien on przeto mieć jasny układ sił, zapewniający możność pogodzenia haseł wzmocnienia państwa przez uzdrowienie wzajemnego stosunku władzy wykonawczej i prawodawczej z postulatami istotnej demokracji, wymagającej poszanowania przez państwo interesów szerokich mas społeczeństwa, stanowiących najistotniejszą podstawę siły i zdrowia współczesnego państwa.

3. Stąd też wybory do najbliższego sejmu nie mogą odbywać się wyłącznie pod kątem widzenia ścierania się wpływów istniejących stronnictw i partyj sejmowych, zapatrzonych we własny interes partyjny i zniechęcających społeczeństwo metodami swej agitacji. Dążyć należy do nadania tym wyborom zgodnego z rzeczywistością charakteru zasadniczej próby sił, mającej rozstrzygnąć o kierunku rozwoju stosunków polskich w najbliższych dziesięcioleciach. Całe zorganizowane społeczeństwo winno mieć wpływ na wynik wyborów w zrozumieniu, iż nie chodzi tu tylko o zmianę osób, ani o takie czy inne przesunięcie wpływów partyjno-politycznych, ale o zasadnicze uzdrowienie naszych ciał parlamentarnych i o istotne zwycięstwo demokracji w Polsce. Taki charakter wyborów wymaga stworzenia jednolitego frontu całego polskiego obozu demokratycznego, nie daje się zaś pogodzić z metodami walki wyborczej, prowadzonej przez szereg rozbitych grup politycznych. Stąd też płynie konieczność konsolidacji i współdziałania wszystkich czynników demokratycznych, działających na zbliżonych terenach w myśl pokrewnych założeń ideologicznych.

4. Postulat konsolidacji sił polskiego obozu demokratycznego w celu stworzenia nowych, zdrowszych warunków naszego życia politycznego nabiera szczegól-

nego znaczenia w odniesieniu do wsi polskiej. Stwierdzamy kategorycznie, iż dotychczasowe rozbicie życia politycznego wsi nie jest usprawiedliwione istotnemi względami i nie jest zrozumiałe dla szerokich mas ludu, to też dokonywanie wyborów do nowych ciał parlamentarnych na podstawie istniejących stosunków partyjno-politycznych byłoby w dalszym ciągu czynnikiem dezorjentacji wsi i nie pozwoliłoby na wyzyskanie przez masy ludowe, w kierunku dla państwa pożądanym, przysługującego im wpływu na bieg spraw państwowych.

5. Rada Naczelna stwierdza, że bezsprzeczny bardzo wydatny rozwój gospodarczy kraju nie daje jednak prawa do zbyt optymistycznej oceny naszej sytuacji ekonomicznej. Twórcze bowiem wysiłki i praca rządu i nielicznej garstki inteligencji nie wystarczą dla tak potężnego rozwoju gospodarczego kraju, żeby Polska mogła się przeciwstawić imperjalizmowi gospodarczemu mocarstw ościennych. Tylko obudzenie energji szerokich mas pracujących i pociągnięcie ich do faktycznej współpracy z rządem oraz planowe paraliżowanie działalności antyspołecznej czynników egoizmu gospodarczego stworzą istotne podstawy dalszego i potężniejszego rozwoju ekonomicznego Rzeczypospolitej Polskiej.

NA MARGINESIE PRASY POLSKIEJ

W partyjne sieci

Dążność partyj politycznych do zorganizowania na podstawie swego programu jaknajwiększej liczby obywateli jest zjawiskiem zupełnie normalnem. Drogi jednak i metody, za pomocą których odbywa się to „organizowanie", budzą często ogromnie wiele zastrzeżeń, zwłaszcza u nas, gdzie partje polityczne w swej ekspansji zewnętrznej nie umieją zachować należytego umiaru.

Mamy oto do zanotowania jeszcze jeden smutny i niepokojący objaw nieokiełznanego partyjnictwa, nieliczącego się z dobrem zorganizowanej całości społecznej. Jest nim najazd partyj politycznych na teren młodzieży i zatruwanie duszy młodego obywatela jadem partyjnej doktryny. Tak więc „Robotnik" w nr. 162 entuzjazmuje się we wstępnym artykule pióra p. Stanisława Garlickiego grupkami małych chłopców, przybranych w niebieskie koszule, z czerwonemi chustkami na szyi. *„To czerwoni harcerze"*, przybyli na zlot młodzieży robotniczej do Warszawy w czasie Zielonych Świętek r. b.

P. Garlicki pisze:

> ... „Praca wychowawcza wśród starszych, nawet wśród starszej młodzieży, jest niełatwa. Do organizacji dostaje się zwykle jednostka z już urobionym charakterem, nawykami, często nałogami, która wychowaniu ideowemu z trudem tylko się poddaje. O ileż wdzięczniejszem, o ileż ważniejszem polem są ci najmłodsi, synowie, córki robotnicze, którzy już od najwcześniejszych lat poddawać się winni wychowawczemu oddziaływaniu socjalizmu".

Pan Stanisław Garlicki należy do tych młodych działaczy socjalistycznych, którzy niedawno opuścili mury wyższej uczelni. Zdawaćby się mogło, iż winien mu być właściwy idealizm młodości, dążenie do odkrywania nowych dróg i wartości, drzemiących w duszach i umysłach najmłodszego pokolenia narodu. Tymczasem p. Garlicki swe zadania wychowawcze na terenie młodzieży pojmuje jako wbijanie w umysły „małych chłopców" doktryny partyjnej. To nie idealizm— to tylko wyrachowanie.

Ale nie tylko P. P. S. pod kątem partyjnym ujmuje swe zadania wychowawcze na terenie młodzieży. Narodowa Demokracja, dzisiaj działająca pod firmą Obozu Wielkiej Polski, już od szeregu lat prowadzi wśród młodzieży partyjną agitację. Ostatnio, jednocześnie ze zlotem socjalistycznej młodzieży robotniczej w Warszawie, odbył się w Poznaniu „Zjazd Młodych Polski Zachodniej", gdzie budzono kult dla Obwiepolu i jego partyjnego przywódcy. Aż „Dziennik Poznański", pismo bynajmniej nie „lewicowe", przeraził się stosowaniem takich metod wychowawczych i pisze:

> ... „Jeśli młodzież szczerze polska, we własnem państwie nie wie o istnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, a zna tylko przywódcę partyjnego i okrzykiem na jego cześć kończy zjazd, to rodzą się poważne wątpliwości, czy dobrze rozumie swoje własne piękne słowa w deklaracji, że „tylko praworządność zapewnić może tok i ciągłość twórczości narodowej, tylko praworządność uchronić może organizm państwowy od niebezpiecznych wstrząsnień i rozpanoszenia się bandytyzmu politycznego"...

Również chadecki „Dziennik Bydgoski" z dn. 16 czerwca r. b. poświęcił tej sprawie wstępny artykuł p. t. „Apostolstwo nienawiści", w którym czytamy:

> ... „Komuniści uczą swoją młodzież nienawidzieć Polskę, a kochać bolszewików, socjaliści w Zielone Świątki na zjeździe swojej młodzieży w Warszawie ukazywali jej słońce międzynarodówki i bezwyznaniowości (Polska pozostała w kącie) i wreszcie Obóz Wielkiej Polski na zjeździe swojej młodzieży w Poznaniu w uroczystość Ducha Świętego głosił nienawiść do tych Polaków, którzy inaczej myślą, niż przywódcy tego Obozu"...

A dalej, na temat deklaracji obwiepolczyków:

> ... „Pomijając tę okoliczność, że cała deklaracja trąci mocno t. zw. pajdokracją (rozpanoszeniem chłopiąt) i megalomanją, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że *Obóz Wielkiej Polski sprowadza młodzież na manowce zacietrzewienia i nienawiści do wszystkich.* Według niej ideałem Obywatela-Polaka jest tylko ten, kto do Obwiepola należy, wszyscy inni — to dranie".

W obozie Ch.-D.

Z tą prasą obozu Ch. D. coś jest niedobrze. Tak więc „Dziennik Poznański" ma ogromny kłopot w przeprowadzeniu dyskusji z organami Chrześcijańskiej Demokracji, to też pisze:

> ... „Nie wiemy naprawdę, o którym kierunku Chadecji mówić nam należy, gdy obserwujemy całą prasę, reprezentującą stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji. Wiemy bowiem, że organ Chadecji pomorskiej „Dziennik Bydgoski" ma zupełnie inną linję polityczną, niż „Głos Narodu" z Krakowa, stanowisko poznańskiego organu Ch.-D. „Nowego Kurjera" jest pokrewne w poglądach z nami i z „Dziennikiem Bydgoskim", niedawno senator Thullie, imieniem Chadecji lwowskiej, deklarował stanowisko wręcz odwrotne od linji „Głosu Narodu", zatem bardzo jest trudno orjentować się w programie stronnictwa, którego prasa ma zbyt często rozbieżne kierunki orjentacyjne".

Słowem, jeden organ do sasa, drugi do lasa. Podobnie sprzecznie wygląda i taktyka partji, co stwierdzić było można przy wyborach do samorządów. Oto, co pisze naprzykład „Dziennik Bydgoski" z dnia 21 czerwca na temat klęski, poniesionej przez t. zw. „obóz narodowy" w ostatnich wyborach na terenie Lublina i Wilna:

> ... *„Chadecja szła razem z endecją i dlatego listy narodowe w Lublinie i Wilnie tak mało uzyskały głosów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie Chadecja sama uzyskałaby więcej głosów, niż razem z endecją. Najwyższy czas, ażeby Chadecja przestała iść razem z endekami"*.

Brawo! To się nazywa jasne i mocne postawienie sprawy. Ale cóż na to powie drugi organ Ch.-D., endekująca „Rzeczpospolita"? Zaiste, najwyższy czas zrobić u siebie w stronnictwie porządek!

Erjot

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Redaktor odpowiedzialny: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.